

Bogdan Klepacki

Bariery i warunki wprowadzania państwa opiekuńczego w Polsce

Acta Scientifica Academiae Ostroviensis nr 17, 95-97

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BOGDAN KLEPACKI

BARIERY I WARUNKI WPROWADZANIA PAŃSTWA OPIEKUŃCZEGO W POLSCE

Problematyka roli państwa w gospodarce i społeczeństwie jest obecnie jedną z ciekawszych i godnych rozważenia. Chcę więc podnieść kilka wątków, jakie pojawiły się w ciekawych wystąpieniach i dotychczasowej dyskusji. Z góry uprzedzam, że nie ze wszystkimi poglądami przedmówców się zgadzam.

Nie zgadzam się z tezą prof. Adamowskiego, że koszty pracy w Polsce są niskie, zaś narzekania na ich wysokość ze strony pracodawców są nieuzasadnione. Być może, obserwując dane statystyki masowej, w której są też zawarte informacje dotyczące grup o płacach nie obciążonych niektórymi świadczeniami (np. służby mundurowe), można tak sądzić, jednak z punktu widzenia mikroekonomicznego przedsiębiorstwa, koszty pracy są wysokie. Z moich obserwacji wynika, że np. wiele rolniczych przedsiębiorstw państwowych upadło właśnie ze względu na zbyt wysokie obciążenie płacami i ich pochodnymi. Kierownicy, litując się nad pracownikami, rezygnując z ograniczenia liczebności załóg, doprowadzali do bankructwa i bezrobocia nie tylko niektórych, lecz wszystkich pracowników. O wysokim koszcie pracy (i wysokich podatkach) może też świadczyć zmniejszenie skali inwestycji zagranicznych w Polsce. Np. płace w Polsce przeciętnie są wyższe niż w Czechach, Słowacji i na Węgrzech. Tam też lokowane są inwestycje, które mogłyby trafić do Polski i przyczynić się do zmniejszenia bezrobocia.

Rozważenia wymaga ocena szans, możliwości i potrzeb optowania w Polsce za wprowadzeniem państwa opiekuńczego. Obawiam się, że Polska nie jest jeszcze na tym etapie, aby mogła takie państwo obywatelom zaproponować i skutecznie wprowadzić. Żeby państwo opiekuńcze działało sprawnie, musi być państwem prawa, państwem dobrze zorganizowanym instytucjonalnie, ale także państwem bogatym. Obecnie żaden z tych warunków nie jest w Polsce spełniony. Dominuje bałagan, lekceważenie prawa, korupcja, nieudolność instytucji państwowych i wielki deficyt budżetowy. Warto też wspomnieć, iż zaczęliśmy budować kapitalizm od końca. Kraje obecnie wysokorozwinięte w większości rozpoczęły od budowy silnych podstaw ekonomicznych, z ostrą konkurencją między przedsiębiorcami, ale i wykształceniem etosu pracy, a kończyły na roli

opiekuńczej. Polska na początku lat 90. zaczęła budowę kapitalizmu od zasiłków dla bezrobotnych. Sposób ich wprowadzenia i funkcjonowania w pierwszych latach był czynnikiem demoralizującym dla wielu osób, a nawet grup społecznych. Te same środki skierowane na wsparcie przedsiębiorczości (na wędkę), w mojej ocenie, bardziej pomogłyby polskiemu społeczeństwu niż przekazanie ich do rozdziału, bez wysiłku osób pobierających zasiłki (ryby).

Przez kilkanaście już lat wiadomo w jakich miejscach są nieszczelności i przecieki środków publicznych do osób prywatnych. Mimo to niewiele się zmienia, jak gdyby chodziło o umożliwienie kontynuacji procesu. Dotyczy to także tych składników, które zaliczane są do elementów społecznej gospodarki rynkowej, w tym system zabezpieczeń społecznych. Osobiście nie zgadzam się, aby moje podatki, które płacę za pracę prawie siedem dni w tygodniu, były przekazywane kombinatorom, którym nie chce się pracować, oszukują z KRUS, czy też w zakresie pobierania nieuzasadnionych rent, emerytur, bądź też kilkudziesięciotysięcznych odpraw w jednym zakładzie/kopalni, aby zaraz podjąć pracę gdzie indziej. W moim rejonie bezrobotni wolą pić piwo, aniżeli splamić się proponowaną im pracą – pomalowaniem płotu. Jak długo nie będzie kontroli nad prawidłowością rozdziału zasiłków, zapomóg itd., tak długo nie będę zwolennikiem społecznej gospodarki rynkowej i państwa opiekuńczego w Polsce. Zgadzam się na pomaganie osobom w trudnej sytuacji, w której znaleźli się nie z własnej winy, ale tylko im.

Grupą społeczną, która najbardziej ucierpiała na transformacji rynkowej są rolnicy. Od kilku lat poziom ich dochodów z gospodarstw wynosi około 40 % dochodów ludności rolniczej. A jest to już kolejny raz, kiedy rolnictwo płaci za resztę kraju. Po wojnie wieś „wyciśnięto” ekonomicznie, jak cytrynę. Wykorzystano do tego celu m.in. system obowiązkowych dostaw i regulacje cenowe. Uzasadnienie było wzniosłe: nie ma za co budować przemysłu i miast, ale jak już je zbudujemy, to wówczas cały naród zapłaci na rozwój rolnictwa. Tak się nie stało. Do końca lat 60. rolnictwo polskie zastygło w letargu. Dopiero w latach 70. zaczęło powolny rozwój. W latach 90. znów stało się dostarczycielem środków, obszarem nisko rozwojowym, a nawet w wielu rejonach biednym. Uważam, że główne wyzwanie Polski to cywilizacyjny rozwój terenów wiejskich. Obecnie dominuje tam poczucie opuszczenia przez Państwo. To daje pożywkę dla rozwoju ruchów radykalnych, typu Samoobrona Pana Leppera.

Reasumując, uważam, że Polski obecnie nie stać na społeczną gospodarkę rynkową i państwo opiekuńcze. Pewne jej elementy należy oczywiście wykorzystywać i wprowadzać, ale w zakresie ograniczonym do wąskich, wybranych grup. Dla dobra Polski, obecnie lepiej można przysłużyć

się, zajmując się dynamizacją rozwoju gospodarczego i budzeniem ducha przedsiębiorczości oraz usprawnianiem funkcjonowania państwa, aniżeli tworzeniem iluzji, że możemy zapewnić opiekę wszystkim na to oczekującym.